

## LUBLIN: jak było naprawdę?

Byłem w Lublinie w poniedziałek 30 listopada. Po dwu miesiącach konfliktu z władzą spośród 32 szkół średnich strajkowały 24, jednocześnie mimo rozpoczętych pertraktacji między stronami gotowość strajkową ogłosiły szkoły w Kraśniku, Świdniku, Biłgoraju i Włodawie. Strajk dojrzał więc długo i mogło do działań burzących spokój w placówkach oświatowo-wychowawczych nie dojść. Dlaczego jednak doszło i jakie są opinie o sytuacji w Lublinie, relacjonuję na podstawie rozmów z rzecznikiem prasowym NSZZ „Solidarność” Zarządu Regionu Środkowo-Wschodniego Wojciechem Samolińskim, reprezentującymi „Solidarność” nauczycielską Grażyną Wojtowicz i Waławem Czajką, z rzecznikiem prasowym wojewody Edwardem Kutermankiewiczem i kuratorem Kazimierzem Jagowdzikiem (jego nominacja była bezpośrednim powodem protestu) oraz z nauczycielami i uczniami II Liceum Ogólnokształcącego im. J. Zamojskiego.

Głód informacji, jaki wszyscy odczuwamy, wymaga, aby zrezygnować z tego wszystkiego, co jest dodatkiem kompozycyjnym i stylistycznym i co mogłoby zamącić prezentację problemu.

### FAKTOGRAFIA

POCZĄTEK KONFLIKTU, 2 września 1981 Komisja Interwencyjna Sekcji Oświaty i Wychowania wyraziła wotum nieufności wobec kuratora Korolczuka zarzucając mu działania pozorne, nierealizowanie postulatów które do władz oświatowych wpływały, niechęć przed otwartym wchodzeniem w ważne i trudne problemy. Kurator z zasady nie akceptował zmierzających do samorządności decyzji rad pedagogicznych i był przeciw zmianom w oświacie.

23 września na zebraniu dyrektorów szkół została podana do publicznej wiadomości rezygnacja kuratora, rozeszły się takie nieoficjalne pogłoski o nominacji nowego. Miał być nim bezpartyjny Kazimierz Jagowdzik, nauczyciel fizyki, od pół roku pełniący społecznie funkcję prezesa ZNP. Nominacja odbyła się „w ciszy gabinetu, bez konsultacji społecznej”.

Rzecznik „Solidarności”: W tym okresie, tzn. od 2 września do chwili odwołania kuratora zostało uchwalonych wiele dokumentów domagających się społecznej konsultacji obsady tego stanowiska. Dokumenty takie uchwalala nie tylko „Solidarność”, także ZNP i organizacje partyjne w szkołach. Był także dokument wspólny w Zespole Szkół Budowlanych. Nasze pretensje do władz wojewódzkich nie są pretensjami prawnymi, są to pretensje natury praktyki społecznej.

Grażyna Wojtowicz: Jest porozumienie między ZNP a Ministerstwem Oświaty a 1973 co do trybu konsultacji i to porozumienie powinno także przez analogię dotyczyć naszego związku. My w ogóle nie chcemy rozmawiać na temat osoby, nas interesuje zasada, to byłoby nieładnie. gdyby rozgrywać sprawę personalnie. Niech pan Jagowdzik stanie do konkursu na kuratora, przedstawiliśmy cztery warianty takiej eliminacji. Na 17 tys. pracowników oświaty w województwie 10 200 należy do „Solidarności”, w mieście około 75 proc. czynnych nauczycieli.

Kurator Jagowdzik (streszczenie rozmowy): Przyjął funkcję kuratora, gdyż potraktował ją jako wyróżnienie moralne - oto władza bodajże po raz pierwszy w III Rzeczypospolitej zauważyła nauczyciela i podniosła tak wysoko wprost od warsztatu. Szesnaście lat praktyki nauczycielskiej dało kuratorowi pewien pogląd na to, co się w oświacie dzieje. Chciał być pożyteczny, a ponieważ jako prezes ZNP miał możliwość częstych kontaktów z „Solidarnością” i spotkań na tematy prawie wszystkie, uznał, że potrafi współpracować z tym związkiem, tym bardziej, że nie został w teczce przyniesiony.

Dlaczego nie ustąpił po protestach? Po pierwsze: nie atakowano go bezpośrednio, po drugie, jako kurator jest pracownikiem urzędu wojewódzkiego, jego przesłanki osobiste były przesłankami wojewody, wojewoda zaś prawu nie uchybił. Przecież porozumienie z 1973 jest nieostre, nie ma w nim wyrazu „konsultacja”, dotyczy ZNP, zaś Komisja Krajowa „Solidarności” w tej kwestii odrębnej umowy społecznej nie zawarła, więc wojewoda nie widział podstaw prawnych do zmiany swej decyzji. „Złożyć rezygnację? W imię czego? Nie jestem jedynym kuratorem w Polsce: dziś się szarpie kuratora w Lublinie, jutro może być Szczecin. W Łodzi konsultacje w tej sprawie trwają już cztery miesiące i oświata jest bez kierownictwa”.

POSTULATY, 9 października odbył się „wiec dla społeczeństwa”, 12 października trafiło do wojewody dwadzieścia wniosków. Miejscowa prasa kilkanaście dni temu, czyli z miesięcznym opóźnieniem, opublikowała je wraz z wyjaśnieniami wojewody. 23 listopada kurator rozesłał dokument do wszystkich szkół i placówek oświatowych.

Postulaty dotyczą: pierwszy i dla „Solidarności” najważniejszy: „Zaakceptować Komitet Założycielski Społecznej Wojewódzkiej Rady Oświaty i Wychowania w Lublinie reprezentującej wszystkie zainteresowane oświatą środowiska (naukowcy, rodzice, nauczyciele), stworzyć warunki do demokratycznych wyborów Rady. Zapewnić, iż Rada będzie pełnomocna do kontrolowania realizacji podpisanych porozumień w sprawie oświaty”. Z tym postulatem w ścisłym związku pozostaje wniosek o zaakceptowanie społecznego regulaminu rady pedagogicznej oraz stworzenie warunków do rozwoju Niezależnego Ruchu Harcerskiego,

Pozostałe mają charakter ogólnopolski (wydrukowanie odkłamanych podręczników do języka polskiego i historii, zmiana terminu ferii szkolnych i zakończenia roku szkolnego) oraz wojewódzki (jawny podział funduszy na oświatę, zaspokojenie w pełni miejsc w przedszkolach w terminie do 31 grudnia, umieszczenie w trybie natychmiastowym w placówkach oświatowych dzieci nie objętych nauczaniem, upośledzonych umysłowo, zwiększenie ilości miejsc w internatach,

zorganizowanie internatu dla dzieci i młodzieży trudnej, zagrożonej demoralizacją itp.).

O postulatach wszystkie strony zamieszane w konflikt wypowiadają się pozytywnie. Kurator mówi: „Najistotniejsze jest to, że w ogóle ruszono problemy oświaty, o których się mówiło wiele lat, ale niewiele robiło”. Np. Lublin nie miał szkoły specjalnej, skreślano ją z inwestycji i oto wicepremier Madej decyzją z dnia 18 listopada wyraził zgodę na rozpoczęcie zadania inwestycyjnego jeszcze w bieżącym roku.

Rzecznik prasowy wojewody tak interpretuje żądania zgłaszane nie tylko przez nauczycieli z „Solidarności”:

„Uspołecznienie oświaty spotyka się z naszą aprobatą, uważamy również, że tak być powinno. Inne sprawy przy dobrej woli obustronnej można załatwiać również w skali wojewódzkiej. Chcemy to robić, chcemy też być stroną aktywną w powodowaniu rozwiązań centralnych, tych, które uznajemy za całowe i konieczne.”

**OGŁOSZENIE STRAJKU.** Regionalny Komitet Strajkowy Szkół został powołany dopiero 17 listopada, konflikt więc jadził się długo nie z winy władz wojewódzkich, które wykazywały chęć do rozmów natychmiastowych i bezwarunkowych w kwestiach merytorycznych.

Nie reagowało Ministerstwo Oświaty i Wychowania ani na pisma ani na teleksy, których w sumie było kilkanaście.

Teleks ultimatywny wysłaliśmy 13 listopada, teleks z zawiadomieniem o gotowości stroikowej 17 listopada. Nie chcieliśmy rozmawiać z władza w warunkach strajku, ale odpowiedź z Ministerstwa nadeszła dopiero 10 listopada już po rozpoczęciu strajku. „Kurator mianowany zgodnie z obowiązującymi przepisami. Koniec. Kropka. Wykładnia Ministerstwa dotycząca owych przepisów została podana dopiero w piątym dniu strajku”.

O stanowisku Ministerstwa niechętnie mówi rzecznik prasowy wojewody (prosząc mnie uprzednio o wyłączenie magnetofonu, więc nie cytuję argumentów). Fakt pozostaje faktem: do Lublina już w trakcie strajku przyjechali wiceminister Huszcza oraz dyrektorzy departamentu: Kulmiński i Kryła. Rozmawiali jednak wyłącznie z władzami województwa oraz ZNP, nie nawiązali kontaktu z Komitetem Strajkowym. Być może konflikt lubelski byłby Już zażegnany.

„Solidarność” przeszła w swoim stanowisku ewolucję: początkowo warunkiem podjęcia rozmów było odejście kuratora, później związek zmienił wykładnie, uznał, że spełnienie postulatu pierwszego przestaje być powodem strajku. Drugi warunek to zagwarantowanie, że zajęcia zapoczątkowane podczas strajku będą mogły być kontynuowane. Jak podaje komunikat PAP, 2 grudnia strajk w Lublinie został odwołany.

**FORMA STRAJKU.** Mówi rzecznik wojewody:

„Na temat tego strajku krąży wiele opinii złych, w znaczeniu nieprawdziwym, między

innymi komentarz w telewizji bodajże, Blattona był tego najlepszym przykładem. Człowiek, który nigdy tutaj nie był, wygłasza opinie dość autorytatywne, sugerując, jakoby Bóg wie co się w tych szkołach dzieje. Tymczasem strajk przebiega w warunkach dużej dyscypliny, nauczyciele twierdzą, że nie pamiętają sytuacji, żeby młodzież na przerwach nie paliła w ubikacjach papierosów. Natomiast złe skutki strajku polegają na tym, że młodzież zostaje niejako wciągnięta w samo jądro napięcia. Inna jest reakcja na wydarzenia kogoś, kto obserwują te wydarzenia z daleka, inna, jeśli uczestniczy w nich sam”.

Nauczyciele z „Solidarności” twierdzą, że strajk przybrał taką formę, która stanowi praktyczną realizacją postulatów.

„Rozpoczynamy robić to, co chcielibyśmy robić w szkole. Nie przerywamy pracy, więc to może nie jest strajk. Istotą strajku jest to, że się pracą przerywa, my ją jeszcze przyspieszamy.”

Do II Liceum wejść mogłem tylko na podstawie przepustki. Kontrolowali mnie harcerze, którzy pełnią dyżury przy drzwiach (zawsze są takie dyżury w szkołach). Nauka w szkole odbywa się normalnie, jedynie podczas lekcji wychowawczych, przysposobienia do życia w rodzinie, podczas tzw. okienek i ewentualnie wychowania fizycznego organizuje się akcję odczytową o bardzo różnym charakterze.

Aby odmitologizować problem, przepisują kilka tematów prelekcji, przepisuje chaotycznie jak chaotyczna z natury rzeczy musi być tego rodzaju działalność. Chaotyczna a jednak jednostronna. Więc: „Początki i rola Kościoła w dziejach Polski”, „Refleksje samowychowawcze w obecnej sytuacji kraju”, „Odzyskanie niepodległości Polski”, „Warsztat literacki Czesława Miłosza”, „Przerywanie ciąży w aspekcie odpowiedzialności rodzicielskiej”, „Wolność słowa w poezji Norwida” (wykład prof. Sławińskiej). A zatem to samo, co w Krakowie, Warszawie, Poznaniu z inicjatywy uczelni, Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza, związków zawodowych, towarzystw czy organizacji świeckich bądź religijnych odbywa się bez atmosfery strajkowej i co jest tzw. oświatą równoległą, docenioną już i proponowaną jako program w Raporcie Oświaty z 1973 r.

Rozmawiałem także z młodzieżą. Samorząd szkolny był oburzony na komentarz w trzecim wydaniu DTV z 6 listopada.

„Usłyszeliśmy, że uczniowie są sterowani przez nauczycieli i wciągani do strajku i że nauczyciele nie spełniają swojej podstawowej funkcji jaką jest nauczanie. To jest nieprawda, my chcemy pokazać, co naprawdę myślimy.”

I uczniowie pokazali mi ankietę, którą chcą przeprowadzić w szkole, aby zorientować się, jaki jest stosunek młodzieży wobec strajku. Ankieta ma 22 pytania, między innymi: „Czy znasz postulaty, których realizacji domagają nie strajkujący?”, „Czy taki strajk czynny, jaki ma miejsce w szkole, jest właściwą formą protestu?”, „Czy Jesteś zadowolony z tematyki zajęć dodatkowych?” itp.

## OPLNIE

Kurator Jagowdzik: „Pierwszy dzień, w którym szkoła przystępuje do strajku, charakteryzuje się gorączkową i podniesioną temperaturą, nie sprzyja więc normalnemu uczeniu. Petem napięcie spada i młodzież spokojnie korzysta z dodatkowych wykładów. Ja jednak mam takt pogląd: przez kilka wykładów nikt nie potrafi nikogo i niczego nauczyć. Uważam, że dobry nauczyciel buduje autorytet własną wiedzą i swoim sposobem postępowania i bez względu na to, w jakich warunkach żyje, potrafi tę wiedzę rozszerzyć.”

Nauczyciel Kazimiera Krajka „Prywatnie panu powiem, po co ten strajk. Tu się wszystko sprowadza do trzech haseł: Nic o oświacie bez nas! Szacunek dla dorobku polskiej myśli pedagogicznej i polskiego modelu placówki wychowawczej niezależnej i samorządnej od Staszica do Korczaka. Szkoła uspołeczniona, będąca własnością społeczeństwa. otoczona jego opieką, posiadająca autorytet tak jak było wtedy, kiedy państwa nie było, a szkoła funkcjonowała.”

Uczniowie z kl IVb na moje pytanie „Ty wobec strajku”): „Strajkiem można nazwać akcję studentów, ale nie szkół średnich. Jest to wielka akcja protestacyjna i propagandowa. Prelekcje są nam bardzo potrzebne”. „Strajk jest gestem, tylko znakiem zewnętrznym, tak jak noszenie jakiejś odznaki.” „Popieram strajk, ponieważ szkoły uczą za dużo kłamstw. Wiele osób twierdzi, że terminy realizacji postulatów są zbyt krótkie, ale uważam, że nauczyciele mają rację, gdyż państwo za bardzo odwleka rozwiązanie ważnych dla społeczeństwa problemów”. „Powinniśmy spróbować załatwić przy okazji swoje sprawy, takie jak samorządność; zalegalizowanie nowego Kodeksu ucznia, zapewnienie właściwego stosunku nauczycieli do uczniów”.

## KOMENTARZ

Nie chcę uchylać się od mojej oceny strajku. Jest ona złożona. Ideę uspołecznienia oświaty w pełni popieram. Jako autor drukowanej w Wydawnictwie Literackim książki, jeden z rozdziałów zatytułowałem: „Pamflet na administrację szkolną”. Tendencja do wyzwalania się szkoły spod pęt administracji, proces upodmiotowienia się rad pedagogicznych musi być kontynuowany, zaś analogia z samorządami robotniczymi i terytorialnymi jest tu jak najbardziej oczywista.

Strajk pomaga nauczycielom przezwyciężyć bierność i pasywność, mobilizuje także do prowadzenia zajęć mniej stereotypowych, rozbija rutynę szkolną.

W całej sprawie w przeciwieństwie do władz województwa zawiniło Ministerstwo. Władze lubelskie chciały rozmawiać z nauczycielami, urzędnicy ministerialni byli ponad te rozmowy, co umacniało wśród protestujących przekonanie, że tylko drogą przymusu uda się coś osiągnąć, tak w zakresie praw nauczycielskich, jak i w odniesieniu do bazy materialnej szkolnictwa. I to jest ten mechanizm drgań jakby celowo wzmacnianych, a w każdym razie nie wyciszanych, który się w Polsce bez przerwy powtarza.

Jednak jako zwolennik porozumienia narodowego wychodzę z założenia, iż racje w skali całego

kraju są ważniejsze aniżeli argumenty w skali mikro. Ruch społeczny musi się świadomie samoograniczać, przybrać odcień bardziej pozytywistyczny. W 49 województwach można by bez trudu sformułować dwadzieścia postulatów i rozpocząć akcję protestacyjną nie mniej gwałtowną aniżeli w Lublinie. A przecież w imieniu nauczycieli zrzeszonych w „Solidarności” prowadzi negocjacje z władzami ministerialnymi Krajowa Sekcja Oświaty i Wychowania i ona niechaj załatwia problemy ogólnopolskie.

Nie mitologizujmy: wiele osiągnięto szczególnie w zakresie programów i chociaż trzeba znów zaatakować resort za opieszałość, to jednak nie można wypisywać haseł, które są w niezgodzie z faktami. Instrukcje programowe mogły się do Lublina spóźnić, mogły zostać świadomie przez kogoś w „Cezasie” ukryte wśród rupieci, dyrektorzy mogą tu i ówdzie z niechęcią mówić o nowym, ale nie róbmy alarmu: to wszystko już weszło w życie.

Razi mnie frazeologia strajkowa granicząca z demagogią: za dużo wyrazów szczytnych, odmienianych przez wszystkie przypadki, za dużo uogólnień łatwych („Nie możemy obojętnie przejść obok faktu ogłupiania dzieci przez 35 lat”, „Dzieci jako poletko doświadczalne demagogów fałszujących historię”). Historia polska w 35- leciu była zbyt skomplikowana, aby ją sumować w języku „nowej nowomowy”, jaką się niestety stała propaganda biuletynowa i uliczna. Nie zamieniamy przynajmniej w szkole nauki w hasła, bo jest to zawsze groźne dla uczniów. Biel i czerń w ocenach są nie do przyjęcia!

Poza tym nie oszukujmy się: to także strajkujący nauczyciele prowadzili w latach siedemdziesiątych lekcje historii i lekcje języka polskiego czy wychowania obywatelskiego, organizowali akademie ku czci. To oni bardzo często wykonywali swoje obowiązki nadgorliwie nie dopuszczając jakiegokolwiek odstępstwa od wykładni oficjalnej.. Przeciwno niejednemu nauczycielowi młodzież miałaby prawo zastrajkować i to jest paradoks niedostrzegalny dla autorów biuletynów.

Akcja strajkowa może mieć także dla nauczycieli konsekwencje zaskakujące. W gabinecie historii II Liceum, na świetnej lekcji prowadzonej przez dra Zygmunta Łupinę (przykład jak trzeba interpretować historię gospodarczą z lat międzywojennych bez uproszczeń i sloganowej naiwności), otóż na tej lekcji przepisałem niby żartobliwy, niby poważny list Jimmiego do Ministerstwa Oświaty. W tym liście młodzież żąda opracowania nowego Kodeksu ucznia, który zawierałby między innymi zakaz bicia i przezywania uczniów przez nauczycieli. Mówi się o udziale młodzieży w posiedzeniu rad pedagogicznych, o pełnej obronie pokrzywdzonych przez nauczycieli, o prowadzeniu gazetki szkolnej nie podlegającej cenzurze, o wydaniu zakazu zmuszania uczniów do uczestniczenia w akcjach, olimpiadach, zawodach sportowych i o przyznaniu uczniom prawa do krytyki sposobu nauczania niektórych pedagogów.

W szkole władzą jest nauczyciel, obywatelem posłusznym, władzy - uczeń. W okresie strajków niejeden uczeń inaczej spojrzy na szkolną społeczność. Jak zatem na te demokratyczne żądania młodzieży odpowiedzą rady pedagogiczne przekształcone w komitety strajkowe? Oto pułapka

wszelkich przewrotów, które nie chcą stawiać pytań o granice destabilizacji społecznej.

W końcowym akapicie streszczam usłyszaną przed dwoma tygodniami w Jabłonnej wypowiedź prof. Suchodolskiego. Profesor mówił o dramatyczności roli szkoły w złożonej sytuacji, o rozdźwięku pomiędzy szkołą jako instytucją nauczającą i wychowującą, a zrewolucjonizowaną rzeczywistością. Dorośli coś robią z rzeczywistością; ale nie robią nic z samymi sobą. Natomiast wiek dziecięcy i młodzieńczy jest to ten okres, w którym naprawdę niczego nie robi się z rzeczywistością materialną czy społeczną, tylko się robi ze sobą samym czy to w akcie uległości wobec zabiegów wychowawczych, czy to w procesie samowychowywania. Dla dorosłych liczy się taktyka czy strategia działań politycznych, ale terażniejszość dzieci i młodzieży to nie jest strategia i taktyka, to nie jest życie polityczne, to nie jest działanie co najwyżej mówienie o działaniu.

Warto abyśmy dorośli uspołeczniając polską oświatę, nad tym wszystkim się zastanowili.